

Pirotechniczny mecz w Opawie

Moje Wielkie Mecze w pełnym (dwuosobowym) składzie wybrały się do czeskiej Opawy. Tym razem postanowiliśmy pooglądać tylko jeden mecz, a resztę czasu przeznaczyć na zwiedzanie miasta. Nie wiedziałem wcześniej, że to tak ładne miasto. Osobom mieszkającym blisko Opawy polecam turystyczny lub groundhopperski (piłkarski) wypad do tej miejscowości. Tego dnia Opawa gościła spadkowicza z I ligi czeskiej, czyli zespół Bohemiansu Praga. Tego prawdziwego, bo w II lidze czeskiej oficjalnie grają 2 zespoły o nazwie Bohemians Praga. Jak widać nie tylko w Polsce może dochodzić do absurdalnych sytuacji.



Więcej o tym można znaleźć na stronie czołowego polskiego groundhoppera, który mieszka w Pradze i jest fanem właśnie tej Bohemki myfootballway.com. Przed tym meczem Opawa zajmowała ostatnie miejsce w II lidze czeskiej. Do tej pory 3 razy przegrała i 3 razy zremisowała. Bohemians był na II miejscu. Kiedy przyjechaliśmy pod stadion zwróciłem uwagę na to, że pod stadionem było dużo policji. Widać było też pojedyncze osoby w koszulkach Śląska Wrocław, z którym kibice Opawy mają zgodę. Po przybyciu na stadion zamiast akredytacji otrzymaliśmy opaski na ręce, które były przepustką do pomieszczenia dla VIP-ów. Tam przez cały pobyt mieliśmy dostęp do bardzo dobrego, jak na II ligę, poczęstunku. Mecz był bardzo atrakcyjny. Prowadzony był w szybkim tempie. Było mnóstwo walki. Zdecydowanie bardziej podoba mi się czeska piłka od naszej. W zespole gospodarzy grało dwóch zawodników

znanych z występów w polskich klubach. Są to: Ludomir Sedlacek i Frantisek Metelka. Ten pierwszy jest kapitanem zespołu. Prażanie byli lepiej zorganizowanym zespołem i do przerwy prowadzili 2:0. Po przerwie Opawa ambitnie dążyła do zdobycia bramki. W końcu im się to udało. Za wszelką cenę chcieli wyrównać. Piłkarze Bohemiansu grali jednak bardzo mądrze. W ostatnich 2 minutach zdobyli jeszcze 2 bramki. Byli zespołem lepszym. Jednak wynik nie odzwierciedla przebiegu gry. Mecz ten okazał się rewelacyjny pod względem kibicowskim. Na trybunach było 1605 osób. Na tym kameralnym stadionie wydawało się, że widzów jest dużo. Było ponad 30 kibiców z Pragi.



Nie siedzieli w klatce, która stała pusta, ale w wydzielonym dla siebie sektorze. Pod koniec I połowy kibice Opawy zaprezentowali pirotechniczną oprawę z okazji 40 urodzin Jaroslava Kolinka, zwanego przez nich Jadrą. To jakaś ikona klubu. Obecnie trener II zespołu Opawy. Cały czas gospodarze głośno dopingowali swój zespół. Do dopingowania nie włączała się główna trybuna. Doping prowadzili też kłokani, czyli kangury, jak nazywa się kibiców Bohemiansu. Byli jednak zdecydowanie mniej słyszalni.



[galeria w folderze groundhopping-autumn-2012](#)